Rok II. Warszawa, dnia 8. kwietnia 1910. № 25.

PRZEGLĄD KRYTYKI ARTYSTYCZNEJ I LITERACKIEJ

DWUTYGODNIK

Wychodzi w dniach: ósmym i dwudziestymtrzecim każdego miesiąca
pod kierunkiem **Józefa Rozprzy-Krobickiego.**

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 125.

Właściciel i kierownik pisma przyjmuje codziennie w sprawach redakcyjnych w godzinach pomiędzy 5-ą a 6-ą po południu.

Administracja pisma przypomina, że czas odnowić prenumeratę.

Treść numeru:

* * *

Prenumeratę przyjmują wszystkie warszawskie i prowincjonalne księgarnie i agencje pism, zaś ogłoszenia — tylko administracja pisma z wyłączeniem pośrednictwa biur ogłoszeniowych i agentów.

PRENUMERATA w Warszawie łącznie z opłatą za odnoszenie do domu i na prowincji łącznie z opłatą za przesyłkę pocztową: rocznie 4 rb., kwartalnie 1 rb. Zagranicą dopłaca się za koszty przesyłki pocztowej.

OGŁOSZENIA płatne w 12 ratach miesięcznych, w cenie począwszy od 1 rb. miesięcznie za trzykrotne w ciągu roku ogłoszenie na 1/8 stronicy pisma. Za sześciokrotne w ciągu roku ogłoszenie na 1/8 stronicy pisma opłaca się po 2 rb. miesięcznie, za dziewięciokrotne—3 rb. miesięcznie it.d. Stałe ogłoszenia roczne wielkości 1/8 stronicy pisma począwszy od 8 rb. miesięcznie.
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie o 50 proc., zaś na ostatniej o 25 procent droższa.

Cena pojedyńczego numeru kop. 20.

JÓZEF KROBICKI.

Sursum corda!

Roztropnie mówi mądrość stara, że tylko w świętojańską noc zakwita kwiat boleśnie wytęskniony, dyszący mocą życiodajną, że tylko w oną noc i na tę tylko krótką chwilę zakwita życie pełnią ekstazy bezkrytycznej...

Roztropnie mówi mądrość stara, lecz dla artysty: *Ars longa, vita brevis!*

On młodym *zawsze* musi być. Bo wszakże gra w nim czucie żywe, które po stokroć rozpala dlań i gasi stubarwne tęcze, zorze złote.. Bo wszakże wiecznie żyje w nim ta twórcza moc, przez którą istnieje wszystko to, co najpiękniejszem Pięknem jest, co Wielką Sztuką jest, jej hymnem i jej grzechem...

. . . .

Aliści niechaj artysta zabije w sobie ów krzyk ekstazy młodej — a zczeźnie jego Talent!

Aliści niechaj zbudzi w nim „sumienie“ i mroźnym chłodem niechaj wionie ponad jego twór krytyczne prawo sankcji starej — a zczeźnie jego żywa moc, a zczeźnie jego dzieło!

A jakie jest to prawo—niejeden wie...

. . . .

Wyspiański, pisząc „Lelewela“ i „Klątwę“, nosił już w sobie słońce swej własnej, *Nowej* Sztuki, swego własnego, *nowego* teatru, a krytyk skrzeczał przyjaźnie: „Inaczej twórz! Tworzysz *na scenę*, a twory twoje *niesceniczne*, dla sankcji pojęć naszych cudaczne, złe! Jesteś synem kościoła naszego, a bluźnisz w tragiedji klasycznej klątewnym grzechem kapłana katolickiego!“

Dał Nowaczyński we „Wielkim Fryderyku“ najdojrzalszy płód swego nawskroś indywidualnego Talentu, skutecznie osmagał rodaków pospolitą rózgą szwabską, maczaną w błocie z pod Sanssouci, a krytycy wrzeszczą *unisono:* „Smaruj nas miodem, jako żeś rodak nasz!“

W krwawym mozole twórczej pracy, z patyny wieków historycznej zaczerpnął Nowaczyński *nowych* barw do swych obrazów i portretów, archaizując je swoiście we własnem, *Nowem* Słowie, a krytycy wrzeszczą *unisono*: „Niechcemy obrazów! Daj dramat, w dramacie akcję, a w akcji intrygę!“

„Z Bożej woli“ śpiewał Macchiavell wiosenną życia pieśń, mandragorowy hymn, a krytyk modny dziwi się, że papież wchodząc na theatrum, by błogosławić hejnał życia—*intrare dignus est*...

Znalazł się jeszcze taki Niemiec, Philippi, który *jeszcze* odczuwa srom i zło, to „Na paryskim bruku“, a znowu inny krytyk z pod sutanny gorszy się i oburza, iż taki Philippi ma *jeszcze* śmiałość chcieć, abyśmy razem z nim odczuli to, co on piętnuje jako złe.

. . . .

Aliści gra jeszcze w twórcach czucie żywe, które po stokroć rozpala im i gasi stubarwne tęcze, zorze złote...

Więc: *Sursum corda!*

Albowiem żywie jeszcze głos twórców i poetów i ich prawdziwie twórcza krytyka, dla której nie istnieje żadna sankcja, a która Twórczości *Wolnej* wzwyż niesie hasło święte:

Sursum corda!

Na wiele, wiele nocy świętojańskich:

Sursum corda!

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI.

„O Klassyczności i Romantyczności, oraz o duchu poezyi polskiey“.

(Dalszy ciąg).

(„Pamiętnik Warszawski“ z roku 1818-go).

Widzieliśmy że narodom teraźnieyszym z szczepu Łacińskiego i Germańskiego pochodzącym, zostały w dzieiach i pieniach zabytki pogaństwa, które na ich poezyą w średnich wiekach wpływ mieć musiały (wyiąwszy Hiszpanów, nie zabytki pogaństwa, ale ducha poezyi wschodnich do chrześciaństwa łączących): że taż poezya średnich wieków, szczególniey u ludów Germańskich, iako mnieysze nierównie zabytki pogaństwa, maiących, nie przestaie mieć wpływu na ducha teraźnieyszey ich poezyi. Niedocieczone w szczepie, a tak rozległe w gałęziach swoich ludy Słowiańskie, cóż posiadaią, lub raczey co dotąd odkryły? Naród Polaków, naycelnieyszy z nich w oświeceniu, niestety! iakież posiada wiadomości o początku swoim i obyczaiach, gdy nawet od znakomitey epoki chrześciiaństwa, aż do czasów rozszerzenia nauk we Włoszech, ieżeli dzieie mniey wątpliwe posiada, nic znaczącego z poezyi swoiey nie mógł dochować. Brak wiadomości naszey o czasach pogańskich, przypisać musiemy wprowadzeniu chrześciiaństwa, które obdarzaiąc nas światłem, i zasiewaiąc nowy zaród świetności naszey, było powodem przez niebaczną gorliwość, do wytępienia wszystkiego, coby nam mogło posłużyć do wiadomości o obyczaiach i wyobrażeniach przodków naszych. Lecz nie chrześciiaństwo, ale duchownych cudzoziemców, oboiętnych na naszą narodowość, winić o to należy. Straty poezyi od chrześciiaństwa, aż do czasów wskrzeszenia nauk we Włoszech, przypisać musiemy, niezliczonym rzeziom, pożogom i pomorom wciąż przez barbarzyńskie napady po naszey krainie roznoszonym. Nie masz naydzikszego ludu bez poezyi, nie podobną iest rzeczą, ażeby u nas przez ciąg tak świetnych panowań, zwycięztw i urządzeń, milczały pieśni w każdym wieku i powołaniu ludom towarzyszące; gdy nadto pozostały nam acz szczupłe zabytki, gdy nakoniec nie możemy dopuścić, ażeby naród, wciąż barbarzyńskiemi hordami zaięty, w wieku wskrzeszenia nauk mógł się z oddaloney północy zbliżyć tak nagle w naukach do Włochów, więcey niż inne bliższe narody, bez poprzedniczey miłości oświecenia, i iakiegokolwiek w niem stopnia.

Rzadkiem tedy zdarzeniem, spostrzegamy poezyą w Polszcze dopiero przez nauki wskrzeszoną. Nie dziw, że w wiekach, w których cała oświecona Europa porzuciła swóy ięzyk i narodowość, biorąc się do ięzyka uczonego, Polacy tak znakomity w nim stopień trzymaiący, za zasadę literatury swoiey, Grecką i Rzymską klassyczność obrali. Ale nie należy tu mniemać, ażeby samo naśladownictwo do tego było powodem. Szukać go ieszcze należy w ięzyku i formie rządu. Równie Polacy iak inne narody doskonaliły się na łacińskim ięzyku; włoski i francuzki pochodzą od niego, dla czegóż polski naybliżey może mu równać? W rozprawie St. Hr. Potockiego, czytamy dokładnie wywiedzioną stosowność naszego ięzyka z łacińskim, i iasno widzieć możemy, że ięzyk polski nie będąc zepsuciem Słowiańskiego, tak iak ięzyki pochodnie od łacińskiego, może przez budowę swoię mierzyć się ze starożytnemi, a pewną iest rzeczą, że w zbliżoney budowie ięzyka,

podobny duch gustu obiawić się musi. Mówiliśmy na początku, że polityczna towarzyskość Greków i Rzymian, nadała ich poezyi piętno umiarkowania, ogólności w wyobrażeniach, i malowania raczey zewnętrznych przedmiotów niż wewnętrzney fantazyi, widocznie zatem pokazuie się, że Polak w wieku wskrzeszenia nauk, nie tylko za powszechnym Europy przykladem, nie tylko przez stosowność ięzyka, ale naywięcey przez towarzyską formę rządu, w tym wieku szczególniey tak świetną, gustu klassyczności naywięcey się trzymał. Lubił się zaprawiać na dzieiach, na pieniach wolnego ludu, on może ieden czuł w owych czasach powab ku wymowie Demostenesów i Cyceronów, którey sam na obradach tak potrzebował, tak świetne pomniki zostawił. Polityczna towarzyskość ludu, wymaga doskonalenia rozsądku, poymowania rzeczy w duchu powszechnym, iasnego i stosownego do poięcia wszystkich tłómaczenia się, i mniey dozwala człowiekowi zatapiać się w samym sobie, mniey go do Ideałów uwodzi. Takie iest piętno towarzyskiego ludu i jego poezyi. Widzieliśmy także, że towarzyskość Francuzow, zatem i gust klassyczności, była domową, w zamkach przez Trubadurów upowszechnioną, nie polityczną; dla tego (nie mówię tu o stopniu literatury ale tylko o różnicy), jeżeli tamci w wytworze i guście nas przewyższaią, my przez szlachetność i prostotę, więcey się do starożytnych zbliżamy. Poezya nasza ma tę szczególną własność, że nie tylko malowanie tegoczesnych obyczaiów i obrzędów, nie są stosowne iey powadze, chyba gdy ie przez podobieństwo i przypomnienie do starożytności zbliżamy: ale nawet nazwiska tegoczesne, a szczególniey z obcych wzięte narodów, zdaią się być odbiiaiącemi i nieznośnemi w płynieniu śpiewów naszych, gdy przeciwnie wszelkie starożytne nazwiska, szczególniey greckie, brzmią nayprzyiemniey.

Napomknąwszy w poprzedniczych uwagach, czem się poezye innych narodów, bądź klassyczne, bądź romantyczne różnią od siebie, staraymy się zobaczyć czem poezya polska, na klassyczności ugruntowana rozróżnia się także.

Włoscy poeci prócz starożytności u nich odgrzebaney, cechuią się romantycznością średnich wieków z nią połączoną, bo pozostały im pieśni Trubadurów tak bliskie ich ięzykowi, gdy Polacy nic podobnego nie dziedziczą. Nie mieliżmy także romantyczney czyli rycerskiey poezyi średniego wieku, iak szczególniey Germańskie narody, łącznie bowiem, iuż Polacy zaymowali się ogólnem dobrem w tych wiekach, w których u innych europeyskich ludów, tyle pozostało podań dla romantyczności z czasów lenniczych. Nie mieliśmy rycerzów błąkaiących się, bo wspólnemi tylko siłami prowadzono woyny przeciw nieprzyiaciolom oyczyzny. W narodzie, gdzie nie tylko siłą na nieprzyiaciela nacierać, ale i w obradach przekonywać potrzeba było, mniey zapewnie fantazyi i popędu do nadzwyczaynych przygód widzieć się daie, i namiętności łagodnieysze być muszą: umysł obywatela zaięty powszechnemi sprawami, mierzący się zawsze z innemi w wyobrażeniu i sądzie o rzeczach wspólnie wszystkich dotyczących, żyje zawsze w duchu towarzystwa, zewnętrzne przedmioty więcey na niego działaią, zatem iego poezya być musi umiarkowaną, więcey rozumuiącą niżeli fantazyyną. Nie mówią także dzieie nasze o płci piękney, aby się dla niey różnili rycerze, burzyli zamki i t. p. Nie wyznaczały Polki zawodów wspólubiegaiącym się o ich rękę, i może nayszczytnieyszem w dzieiach narodowych iest dla nich to, że o nich nie wiele mówią. Nie próżność, iaką rycerskie wieki podsycały, ale spokoyne przywiązanie i bogoboyność rządziła niemi. Sławą i zatrudnieniem ich była wiara dla mężów i wychowanie synów, o których tyle mówią dzieie. Nie rozlegały się po obozach Polaków nazwiska dam oręża, lecz iednem hasłem była oyczyzna. Oyczyzną nie były ludne miasta, ale tem imieniem nazywały się ziemie, gdzie po rozległych włościach go-

spodarne obywatelki oczekiwały z nad granic rycerzów, aby osiadali na mieyscu gdzie pradziadowie zostawili zapracowane puścizny, gdzie groby tychże przypominały błogosławieństwo niebios na nich zlewane, gdzie zaszczyt zasług przodka potomkom w dziedzictwie zostawiony, zobowięzywał do cnót i utrzymania sławy zasłużoney kraiowi rodziny. Powolna córka oczekiwała wyboru rodziców, przez który sąsiedzkie domy, w późnych pokoleniach dochowywały pamięć swoiey przyiaźni.

Chrześciiaństwo przez małżeńskie związki w kraiu naszym upowszechnione i przez nie na dalsze Słowiańskie ludy rozkrzewione, w pokoiu rozniecilo oświatę i na dal nie przez miecz, nie przez zapał rycerski się utwierdzało. Nie należeli Polacy do Krucyaty, tak znakomitey epoki w chrześciiaństwie, ale ieżeli nie cisnęli się na zdobycie ziemi świętey, bronili chrześciiaństwo od napływów barbarzyńskich, i do naypóźnieyszego czasu za sprawę iego walczyli w Europie. Walki te nie tak świetne przez dzieie Europy iak Krucyata, z obroną własney ziemi złączone, okropne skutki woyny na zagrody niosące, opóźniaiące postęp cywilizacyi, a stawiaiące przed Europą puklerz, za którym spokoynie chrześciiańskie ludy mogły rozszerzać oświatę, wyprawa Sobieskiego pod Wiedeń, na obronę wiary i sąsiedzkiego państwa, godna wieków rycerskich w swem przedsięwzięciu i skutkach, bogoboyna uległość naywyższey władzy kościoła przy tak rzadkiey w Europie tolerancyi, za Kazimierza W. i za Zygmuntów; zaszczyt obok dzieiów oświeconych narodów w Europie, iż w sprawie religiyney nigdy Polacy krwią ziemi nie zbroczyli, szczególniey zaś zapał wolności z nayświętszą czcią religii połączony, umieścić powinny Polaków w oddzielnym, lecz nie mniey znakomitym rzędzie chrześciiańskich rycerzów.

W takiey różnicy rycerstwa naszego i chrześciiaństwa, pod względami poetyckiemi uważaney, widziemy przy tem prócz starożytnych klassyków, znakomity wpływ pisma świętego na literaturę złotych Zygmuntowskich wieków. Tylokrotne wydania u nas biblii, tyloliczne tłómaczenie psalmów Dawida, prostota znakomitszych dzieiopisów, uymuiący Skarga w mowach do wolnego ludu, tak szlachetną prostotą i duchem pisma Bożego tchnący, są tego widocznemi świadkami.

Nie byłoby tu od rzeczy namienić, ile przodkowie nasi zbliżyli się do starożytności południowey i ile do patryarchalności w swym rządzie i obyczaiach, a co im właściwą cechę w dzieiach i w literaturze za Zygmuntów zjednało; ale tu nadchodzi obawa o posądzenie przesadzenia pochwał, w które często Polaków miłość narodu wplątała, a których częstsze ieszcze mamy wyrzuty. Należy tu iednak uważyć, że pod względem poetycznym inaczey się na dzieie zapatrywać potrzeba. Tu albowiem należy się weyść w szczery grunt uczuć i skłonność ludzi, oddzielić wszystko, czem przez napływ cudzoziemców, przez czasowe okoliczności, lub poiedyncze w dzieiach osoby i zdarzenia zmienionym lub zepsutym być może, przeiąć się duchem w iakim lud wierzył, działał, myślał, wynosił się lub błądził; a z tey prawdy wszelkie ideały wynikaiące, zawsze będą nosiły cechę ducha narodowego, i właściwe dla poezyi skarby otworzą. Dzieiopisowie Greków i Rzymian, bez sądu publicznego współczesnych, bez wystawienia dzieł które opisywali ze strony lub bezstronnych lub nieprzyiaznych narodów, mogli nam pamięć swych ziomków przesłać z barwami, iakie im się nadać podobało. Szczęśliwsi ieszcze starożytni Poeci, których utwory imaginacyi iuż u nas iako dzieie, iako prawda iaśnieią, i przy tem w ducha wieku i narodu wyobrażonego myśli nasze unoszą. Jeżeli to dzieiom późnieyszym nie było wolno, ma do tego prawo poezya, która iey istotę stanowi, a ugruntowana na głębokiem przeniknieniu ducha wieku i narodu, wszyst-

kiemu co z nich wyprowadzi, potrafi nadać cechę piękney do serca mówiącey prawdy. Dzieie opowiadaią tylko co lud uczynił, o ile udało mu się wewnętrzne swoie uczucia i skłonności na iaw okazać; poezya stawić się powinna w sercu iego i rozwinąć w niem zarody, i wyobrazić to co byłby w stanie uczynić. Jakżeto liczne lata w dzieiach różnych narodów, wsławiaią się tylko rachubą lub orężem iednego króla i wodza, gdy reszty ludu obyczaie i czyny zaciemnione tylko przychodzą; czemżeby nawet byli w oczach naszych ci mężowie, gdybyśmy w szczerości i prawdzie dzieiów mieli ich podanie, czemby był bez ozdób poetyckich wsławiony w starożytności Achilles i tylu rycerzów, iakążbyto znamienitą epokę w dzieiach stanowiło to oblężenie i zburzenie iednego z miast Greckich, gdyby tylko w dzieiach wspomniane było? ktoby dziś przychodniom pokazywał mieysce przez Homera wsławioney Troi?

Rozwinięcie pięknych zarodów, które tkwiły w przodkach naszych, których pierwiastkowe owoce niezliczone otrząsały burze, zależy ieszcze od pełney otuchy dla nas przyszłości, którey rękoymią założyła siłą wszystkich grzmotów nieugięta stałość w miłości oyczyzny, i żadnemi chmurami nie przyćmiona nadzieia iey odrodzenia; a świetna pamięć przeszłości na ołtarzu Muz hodowaną być powinna.

Miłość wolności przy poświęcaniu się dla dobra oyczyzny, tak znamienita u przodków naszych, równaiąca ich do starożytnych Greków i Rzymian, religiyność i prostota z niemi połączona, przypominaiąca obraz patryarchalnych czasów, wystawia nam naypiękniezszy Ideał towarzystwa ludzkiego, do którego po tylu ofiarach i obłąkaniach, nakoniec przyyść musi. Chociażby i szczególne czyny przeciwko tym odwiecznym zasadom przodków naszych mówiły, poświadczaią ie niezbicie prócz dzieiów, same hasła od nich ulubione: *Wiara i oyczyzna*; *król z narodem, naród z królem; wolność lub śmierć!* Poświadcza ie zwyczay Oyców, nazywania Króla oycem, siebie Bracią, oyczyznę matką, a Maryą w niebie Polski Królową. Iakże godnego, umiarkowanego i wdzięcznego narodu widziemy obraz w tey czci wolnego ludu dla obieranych i prawami ograniczonych królów, z iaką pokolenie Piastów i Jagiellów przez wieki aż do wygaśnienia potomków na tronie utrzymywało, mimo że pierwszy prostym rolnikiem i kołodzieiem, drugi był tylko xiążęciem pobratymczego ludu! mimo że przez ciąg tych wieków, w około z wszechwładnością utwierdzonych tronów, spadali Monarchowie. Jakże przy tem miłą patryarchalną prostotę oznacza wybór rolnika na tron, dla tego, że domowi iego Bóg błogosławił, że z oszczędności swoiey mógł przychodniom gościnnie służyć. Starożytni wywodzili od Bogów potomstwo królów swoich, i na tem ich sławę chcieli utwierdzać; w rolniczym naszym narodzie od rolnika wywodziło się plemie coraz znakomitszych Piastów. Jakże świetną i wyłączną iest wielkość gospodarnego Kazimierza, gdy obok tytułu Wielkiego, królem go chłopków mianuiem, iakże pamiętnym byłby w dzieiach starożytności król, co ziemię wyrwawszy z okropnych zaburzeń, dobiiał się orężem pokoiu, i w nim setne miasta buduie, zwołanemu narodowi nadaie prawa, stawia świątnicę nauk, zaludnia wyniszczoną ziemię zwabionemi przychodniami; rozszerza handel, i ostatniey klassy ludu oycem i opiekunem się staie. Ileż iest uymuiącą ta pobożność, z iaką się rycerze do boiu wychodzący oddawali opiece Pana zastępów w świątyniach, do których zwycięzkie z boiu znosili chorągwie, pobożność, z iaką się zgromadzali do przybytku pańskiego przed zaczęciem obrad, gdzie kapłan tak pełen godności iak prostoty, wskazuiąc na zgromadzone popioły królów i bohaterów, zachęcał do naśladowania zgody, poświęcenia się dobru publicznemu i działania w iednako poiętey miłości Boga

i oyczyzny! Jakże świetnym iest przykładem swiętości w dotrzymaniu słowa, owa sprawa Zygmunta Augusta z narodem o potaiemne zaślubienie Barbary! Jakaż tu walka między troistą miłością i poszanowaniem, religii, króla i oyczyzny! czyli odwolać przysięgę Bogu przez króla uczynioną, dla tego że była bez wiedzy i woli narodu, czy zadać ranę w sercu ukochanego króla, ażeby uprzedzić szkodę oyczyzny? Jakieyże godności umiarkowania i czucia ofiary, którey naród od króla wymagał, dowodzi mowa Boratyńskiego, wśród którey że się razem sumienia, oyczyzny i serca królewskiego dotycze, senat raz pierwszy ugiął kolana, i nakoniec religii i miłości małżeńskiey umiał poświęcić swoie prawa i mogącą wyniknąć szkodę dobra publicznego.

(D. c. n.).

Dr. MARCELI NAŁĘCZ-DOBROWOLSKI.

Z wystaw europejskich.

(Wenecya).

Skoro już do cna nasiąkniesz dziełami, które tworzył „il furioso" *Tintoretto*, złoty *Tycyan*, wspaniały *Veronese*, rycerski *Carpaccio*, słodki *Bellini* i cały legion majstrów owej wielkiej szkoły. Skoro uchwycisz wątek klasycznego *Palladia*, misternego *Sansovina*, kochającego przestrzeń *Longheny* i znakomitych *Lombardich*— w końcu poczujesz, że jednak jesteś dzieckiem XX wieku... i zatęsknisz za czemś zupełnie nowem, świeżem, a równie potężnem, jak dzieła dawnych potentatów światła.

. . . .

Wschodni cypel laguny Weneckiej nad kanałem *St. Marco* ubrany w „*Giardini Publici*" mieści corocznie międzynarodową wystawę.

Wchodzimy do głównego pałacu... Rzekłbyś, że wzorzysty olbrzym-dywan zarzucił ktoś na kuliste sklepienie przedsionka. Ze szczytu jego kryształowy pająk, rzuca dyskretne światło.

G. Chini objął niby trzema sferycznymi haftami cały swój utwór.

Górny pas — ornamentacya — rozwija w środkowym figuralną kompozycyę, w dolnym lśni motyw Skarabeusza, symbol piękności i talizman szczęścia.

Ośm obrazów środkowych przedstawia najwyższe epoki duchowego przełomu w sztuce, jej zawrotne szczyty i blaski. „*Primo soriso de la belva umana*". Piękność, Muza, Amor i Człowiek. Z jego uczuć, rwących się w nieznaną krainę wiecznej prawdy, wyrasta—Sztuka. Kroczy ona wśród purpurowych kwiatów ciągle naprzód. Mija *Sfinksa*, egipski symbol słońca: *Neb*, *Skrzydlate Byki Asyryi*, *Lwy Mykeńskie*...

Oto zlatują dwa *Genjusze!*... jakiś stuletni starzec klęczy koło urny etruskiej, zdala bieli się marmur płaskorzeźb kwadrygi, bliżej—Niki—Siła—Gracya... Sztuka jak słońce tych krain, jak lazur przejrzysty morza! Z Raweńskich, mrocznych bazylik, z bizantyjskich mozaik *S. Vitale* i *Galii Placydyi*, przerzucamy wzrok na wizyę ascetyczną *St. Franciszka*, na fragment boskiej kantoryi *Donatella*— na ostatnie blaski średniowiecza i mgły rinascimenta. Patrz!... wstaje ponury gigant, rów-

ny bogom umiłowanej przez się Hellady—twórca nieśmiertelnego grobowca Medyceuszów!

Z pokręconych kolumn, ze złoconych bronzów, przecudnych marmurów i rozkosznej rzeszy *puttów*, z powiewnych tkanin i obłoków, ukazuje się *sztuka Tiepola* i *Berniniego*... Barok znika. Świat nowy. Wynalazek, handel, przemysł prą geniusza ludzkiego ku nieskończonym horyzontom sztuki i wiedzy, ogarniają przestwór—Ikara lotem sięgają gwiazd dumnych!...

W tej wielkiej dekoracyi uderza nuta przeszłości, bogactwo złota, spadek bizantyjskiej ongi Wenecyi, uczucie i pomysł oryginalny! Być może najlepsza praca młodych Włoch na wystawie.

. . . .

Ogromnie dekoracyjne malowidło *Sartorii* w następnej sali — same symbole. Cztery obrazy... *Początek światła*, *Narodziny godzin, czasu*, *Parki*, *Godzinowe Erynye*, *Dioskurowie*—wszystko w czarowny krąg różowopalca otacza Aurora...

Potem ciemność, z królestwa fałszu, zdrady szatana, wysuwa się ćma *Androgyn*, *Syren i Faunów*, wreszcie straszliwa zjawa *Gorgony*. Oto wykwita życie, żywiołem miłości splecione, goniąc nigdy nieuchwytne Szczęście. Opodal kroczy wstydliwa *Czystość* i wróg jej *Lubieżność*, a w szalonym Bachantek tłumie zjawia się *Eros* z niebiańską *Psyche* u boku .. *Harpie*. *Hypnos i Thanatos* zamykają cykl...

Obrazy *Sartorya* dają świadectwo wielkiego talentu. Duży rozmach hamuje materyał. Malowidło *chiaro-oscuro* graniczy we wrażeniu między rysunkiem a rzeźbą. Sądzę, że pomysł artysty wykonany w marmurze lub bronzie nadałby całej kompozycyi rzeczywiście wiekopomny charakter.

. . . .

Na całej wystawie *Włosi* zajmują liczebnie pierwsze miejsce choć wszystko to przeważnie miernota.

E. Titto celuje w małych scenkach rodzajowych, czasem udają mu się portrety, czasem portretuje psa lub konia, człowiek służy za niezbędny dodatek. *I. Kamillo* maluje z zacięciem południowca, bardzo ładną jest *„Armonia d'animae“* *A. Camaury*. Dobry portret wystawia *C. Maggi*, wyróżniają się jeszcze wśród malarzy wszystkich: *A. de Carolis* i *A. Apolloni*, w rzeźbie: *Jerace* i *R. Bugatti*.

. . . .

Francya przedstawia się tego roku skromnie, ale za to dosyć jednolicie, zwłaszcza w dziedzinie grafiki. *N. J. Lunois* jest bodaj najlepszym jej reprezentantem (kolorowe litografie), *M. Robbe*, *N. L. Guirand* celują w akwaforcie. Nie godzi się pominąć tutaj dzieł *F. Steiwena*—interesujących ze względu na osobę, akwafort *Rodina* i przesłodzonych reklamą prac *Hélleuego*. Z olejnych obrazów przyciąga widza głośny *P. A. Besnard* misternym kolorytem i rozpylonymi półcieniami.

. . . .

W wykwintnym pawilonie Belgów, zbudowanym pod kierunkiem architekty *K. Sneyersa* (Front dekoracje *G. Fabry* i *G. Minne*), święci tryumf *Montald* ogromnymi, dekoracyjnymi panneaux o jasno niebieskim tle i złotych sylwetkach drzew. Dalej, przyciąga oko *R. Baseleer* świetnie malowanym, bez błota, przezroczystym „Portem“, *Van Holder* kompozycyą i światłem, *M. Blieck* pejzażem, wreszcie *G. Buysse*, *E. Claus* i cały szereg doskonałych grafików.

Najpotężniejszy jednak, mały w rozmiarach — olbrzym talentem, wściekłą furyą ironii—*Rops*. Sześć jego wspaniałych akwafort bije w wielkiej sali graficznej głównego pałacu wszystkie inne utwory.

Wogóle Niderlandy wystąpiły okazale, nagość ciała *„substancyę krwi żarłoczną*“, widzimy w wielu doskonałych pracach. Wszak to ojczyzna *Rubensa!* celuje tutaj *Frieseke* i *Frederik* (pyszna *„Donna nuda“*). Z innych tematów czerpie *Miller*, pejzaże maluje *Concarneau.* Rzeźby jest stosunkowo dużo. Doskonała malutka bachantka *Rombeaux'a.*

. . . .

Architektura palacu *Madziarów* to „pur sang“ modernizm austryacko węgierski. Bogactwo i przysadzistość obłękowatego portalu, posiada pewne cechy wschodnie. Wnętrze pawilonu zapełnione przeważnie portretem i widokiem. *I. Csok* wystawia świetnie pomyślane „Ludowe Wampiry“, *I. Bosznay, A. Fenyes, G. Glatter, O. Kacziány, K. Lotz* i *G. Kosztolanyi* wybitne dają prace. Piękne obrazy są *I. Simay'a*, wreszcie wiszą znakomite dzieła *Munkaczego* i za sumienne, reklamą owiane portrety *Laszla* mnóstwo zresztą—sztuki t. z. *stosowanej.*

. . . .

Wielka Brytanja króluje w willi—pełnej dystynkcyi. Jej czerwone ściany żywo rysują się na tle zieleni drzew, a szerokie kamienne schody zdobne wazonami zapraszają spokojnie, z godnością, bez narzucania się do zwiedzenia przybytku sztuki angielskiej.

Tutaj pierwsze miejsce między malarzami, sądzę, że zajmują: *J. Lovery, Cl. H. Mackie, W. Orpen, F. Mura* i *W. Walls.* Między rzeźbiarzami: *F. D. Wood* i *G. Houston. Ch. Shannon* popisuje się doskonałymi litografjami.

. . . .

Ameryka kocha się w naśladownictwie małych rozmiarami Hollendrów. Góruje jednak rzeźba, zatem *R. Aitken, P. Barlett, L. Eberle* i *Mac-Neil.* Z obrazów olejnych należy chyba wymienić prace *Dougberty'ego, Benson'a, R. Henriego* i *J. R. Wiles'a. Martin* ilustruje Poëgo, ale bez grozy i potrzebnej na takie przedsięwzięcie—fantazyi.

. . . .

Rozczarowałem się, patrząc na sławnego szwedzkiego *Zorna.* Maluje wysoko postawione osobistości z całym aparatem technicznych, wytrawnych smaczków, ale zimno i sztywnie jak na urzędowe osoby przystało. Studya kompozycyjne udają mu się najlepiej. Również zimno i północnie przedstawiają się portrety, Norwegczyka *Kroyera*, natomiast akwaforty *Zoira* i *F. Thaulow'a* są bardzo piękne.

. . . .

Kto chce widzieć Monachium w skróceniu, niech skieruje swe kroki ku pawilonowi *Bawarskiemu.*

Między niepokalanie klasycznemi kolumnami pronaosu, rzędem rytmicznie poustawiano rzeźbione kozice i nieco patologiczną rzeźbę dziecka.

Wystawców jest wielu. Wyróżnia się *Humel, Ch. Landenberger, Zügel, C. Piepho, A. Weisgerber, F. Uhde.* Oprócz tego z Niemców w pałacu głównym należy wymienić: *K. Kolwitza, H. Strucka*, Breughelowskiego *Klingera* i rozkochanego w japońszczyźnie: *Orlika.*

Osobno należy mówić o *Stucku.* Widzimy kilkadziesiąt jego przepysznych, światowej sławy—dzieł, jak: *Erynie, Sfinks, Bachantki, Ukrzyżowanie*, fatalnie zawieszoną *Wojnę, Meduzę* i *śliczną Primaverę.*

. . . .

Rosya może pochwalić się *Trubeckim. Matka z dziecięciem* i *Kobieta z psem.* Dawno widziane rzeźby, a zawsze świeże i piękne!

. . . .

Należałoby tu jeszcze słów kilka powiedzieć o *naszej rodzimej sztuce*, ale niestety niewidziałem ja *tej sztuki polskiej ani w Wenecyi, ani w Monachium*, bo cóż znaczy tych kilka obrazków, nędznie tu i owdzie rozmieszczonych, rozpierzchniętych tak, iż naogół przedstawiają się marniej—nawet w porównaniu z malutką i ubogą salką *Bułgarów* lub *Turków*.

ANTONI NOWACKI.

Nędzarz w poezyi Jehan'a Rictus'a.

Gdy przed kilkunasty laty manifesty literackie głosiły we Francyi indywidualizm w sztuce, pogardę dla anekdociarstwa społecznego w utworach literackich, a filozoficznie zerkający w stronę nieśmiertelnych stolców akademickich pisarze kokietowali plebs burżuazyjny za pomocą miodopłynnych mdłości i sprytnych szalbierstw stylistycznych—z poematów Rictus'a okrutnie i niespodziewanie spojrzała w ślepia socjalne tragiczna postać Biedaka *)

Na tę nawskroś realistyczną kreację współczesnego nędzarza złożyły się liczne zastępy włóczęgów nocnych i wycieraczy rynsztoków wielkomiejskich, tych wszystkich. którzy jako psy głodne patrzą na życie z wywieszonemi ozorami, gdyż egoizm wybranych rzucił ich w przepastne mroki podziemi społecznych. „Le Pauvre" Rictus'a należy do kategoryi ludzi odtrąconych od biesiadnego stołu życia, podrzucających materjały wybuchowe pod gmachy cywilizacyi i idących pod gilotynę z „cigarette dans la bouche".

Przypatrzmy się jak ów typ nędzarza modernistycznego uzewnętrznia się w kompozycjach poety — pisanych językiem przedmieści paryskich — w żargonie zwanym „argot".

„Le Pauvre" Rictus'a ma w sobie wiele cech wspólnych z anarchistą. Pozbawiony rozrywek życiowych, pozostaje on obojętnym na wzniosłe zasady i pryncypja filozoficzne, z giestem dumnej pogardy odrzucając wszelkie sprytnie spreparowane recepty na tak zwane „mądre życie".

Socjalista w „amerykanych" i republikanin w surducie przejmują go wstrętem, Biedak drwi bezlitośnie z krzykliwych proklamatorów przyszłego, nowego życia i nowego ładu; myśli jego skierowane są w stronę „dzisiaj". Dziś „Biedak" odczuwa głód i pragnienie i nic go nie obchodzi papierowa egzystencja problematów metafizyczno-socjalnych, którymi rozwalniająco-myślący samogwalciciele dekorują przedsionki życia młodzieży. Obojętne są mu również te głazy indyferentyczne, sterczące na drogach życia, zarażające świat swą pleśnią, na które Ojciec, który jest w niebiesiech, nie zsyła swych piorunów, bo i głazy one mają też swoje „piorunochrony". „Le Pauvre" gardzi wszelaką pozycją socjalną—nienawidzi zawodowych polityków i filantropów — czuje odrazę do tłumu wyperfumowanych, niby-sentymentalnych mazgajek, które uprawiając „metiér" współczucia i litości, utrzymują się z ofiar, składanych na biednych.

Najsilniejszym poematem z „Soliloques du Pauvre", jest „Le Revenant" — Powracający.

„Biedak", jak każda istota ludzka miewa chwilę marzeń—śnień i wizyj. I właśnie w „Revenant" poeta wprowadza nas w tę krainę.

*) Jehan Rictus. Soliloques du Pauvre. 1897.

„Le Pauvre“ marzy o dobrym mistrzu z Nazareth'u, który nauczał o miłości bliźniego, błogosławił maluczkim i upodlonym, szedł do ludzi z dobrą nowiną — i zaszedł. . *jusqu'au Calvaire*. „Biedak“ obdarza go własnemi przymiotami i wyobraża go sobie nędzarzem paryskim, dzisiaj nie wiele różniącym się od jakiegoś antycznego galilejskiego parjasa.

Wizja jednak pierzcha i „Biedak“ z przerażeniem spostrzega refleks własnej twarzy w szybie wystawowej sprzedawcy win.

W końcu przychodzi nareszcie śmierć, „czarna grandessa“—jak powiada poeta—„bez litości, bez źrenic, bez sutek“ i czyni mir wielki i zmierzch wieczorny.

Pod względem techniki pisarskiej poezja Rictus'a jest zupełną, kardynalną antytezą wszelakich mlaskań stylistycznych. Poematy jego pisane są krwią serdeczną, przebija z nich wielka szczerość prawego artysty, na którą nie stać u nas żadnego szanującego sie skryptora. I jeśli, jak twierdzi Remy de Gourmont, w istocie swej literatura jest tylko symbolizacją idej za pomocą bohaterów, tworzonych siłą wyobraźni twórczej, którym szczera sztuka nadaje trwałą, nieśmiertelną wartość, to „Biedak“ Rictus'a, jako artystyczny wyraz dzisiejszego typu i rodzaju nędzarzy w wieku aeroplanów i konferencyj pokojowych ignorujący absolut, wolną wolę, rzeźnię centralną, tramwaje elektryczne i zamachy na „trade-uniony“ w Anglii, stoi obok „Aeneas'a“ Virgiljusza, „Don Kichot'a“ Cervantes'a, „Don Juana“ i innych epokowych „*typów*“.

PRZEDRUKI LUŹNYCH ZDAŃ.

BEZ KOMENTARZY.

W numerze pierwszym **nowego** czasopisma pod nazwą „Odrodzenie“, które w rozmiarach **jednego arkusza** wychodzi w Warszawie od zeszłego miesiąca jako tygodnik **polityczno-społeczny, literacki i artystyczny** - napisano:

Strona 1.—wiersz 12-y od góry:

„jest rzeczą pierwszorzędnej wagi i kwestją sumienia, by nie obniżać dostojności słów przez branie ich nadaremno, by zamulonych nie tykać źródeł, nim je spokojny bieg fal oczyści i wykrysztali“.

Strona 15.—szpalta II.—wiersz 26-y od góry:

„treści i charakteru narodowego sztuce naszej potrzeba, by stala się prawdziwą dźwignią i wyrazicielką kultury naszej.“

Strona 15.—szpalta II.—wiersz 10-y od dołu:

„Najrozmaitsze i żywotne interesy sztuki u nas nie mają wcale rzecznika ze szkodą dla niej i dla społeczeństwa. „Odrodzenie“ chce w znacznej części brak takiego pisma zastąpić.“

W tymże numerze **pierwszym** tygodnika „**Odrodzenie**“ pod datą: **Warszawa**, 5 marca b. r —w poemacie p. t. „*Psalm Twórczości*“—pisze **T. Miciński**:

Strona 8.—szpalta I.—wiersz 10-y od góry:

„Kiedy przyjdzie Duch do serca,
człowiek przeraża się swej nędzy,
znajduje swój dom nieurządzonym,
znajduje lupanar swych uczuć spodlały tak,
że trzodzie chlewnej i samobójstwu mógłby go jeno dać—na zamieszkanie.“

Strona 9.—szpalta I.—wiersz 20-y od góry:

„Towarzyszu skrzydlaty,
Gończe wieczności —
powiedz mi, zali zdołasz uratować Warszawę,
Miasto Zadżumionych, wyrzucone wstecz od postępu Dziejów,
mrowisko Nędzy pod sztandarem Blagi,
labirynt łzawych wykrzykników ludu—Kabotyna!"

Strona 9.—szpalta I.—wiersz 25-y od dołu:

„i niema już tam świętości, ani dokoła świątyni:
w zdziczałym karawanseraju handlują dziś duszą i ciałem,
handlują słowem i czynem, handlują imionami wieszczów,
handlują resztkami łachmanów chorągwianych!.. "

Strona 9.—szpalta I.—wiersz 4-y od dołu:

„Tu gdzie już świątyń niema, niechaj mówi Twórczość!"

Strona 9.—szpalta II.—wiersz 16-y od góry:

„Tu idzie Konrad z więzień Nerczyńska,
potrząsając puchem ostromleczów,
które wyrosły na drodze tych, co jadą automobilem do Nicei."

Strona 9.—szpalta II.—wiersz 15-y od dołu:

„na wyjątkową nędzę tańczą, i na opuszczone dzieci,
płodząc legjony tych opuszczonych, na które już
w roku przyszłym tańczyć znów zajdzie potrzeba!"

Strona 9.—szpalta II.—wiersz 4-y od dołu:

„potomkowie Hetmanów mają po 80 milionów majątku—z których dają tylko
[hurysom i—na Świętopietrze."

Strona 10.—szpalta I.—wiersz 1-y od góry:

„Jak człowiek, który połknął raka,
cofamy się wstecz—jeszcze krok dalej—już kloaczna jama!"

Strona 10—szpalta I.—wiersz 6-y od góry:

„Idź więc, pieśniarzu — i ubierz to rymem —
wytwornym, aby dźwięczało ładnie w buduarze
tych dawczyń rozkoszy, które maczając biszkopt w czekoladzie,
czekają na swego Pochronia!..."

Strona 10.—szpalta I.—wiersz 16-y od góry:

„Idź, oklaskuj tych narodowych junaków,
którzy się kogucą i pośród kwok dowodzą, iż są Renesansem.
Idź — chełp się z szanowanymi mędrcami,
wyliczając ile miljonów analfabetów napłodzą
przez rok bieżący twoi sympatyczni ziomkowie!"

Strona 10.—szpalta I.—wiersz 3-ci od dołu:

„ucinają własną rękę, mając ją za przedmiot obcy..."

Strona 10.—szpalta II.—wiersz 3-ci od góry:

„chcąc „wyprać swą renomę" — plwają w Światło Polski.—"

Strona 10.—szpalta II.—wiersz 16-y od dołu:

„Bo Zadżumionych miasto — Warszawa —
przepaja gangreną nawet dusze Kochanków,
nawet umierających i nawet — Pieśniarzy!...
i wszyscy oni kłamią tak, jak wszyscy kłamią!..
Słońce wschodzące mię czeka w osokór gęstwinach.
Pójdę, myśląc, kiedy Niebo rozewrze swych tajemnic
wyklętej krainie, która przestała być Ziemią —
i tym nieszczęsnym istotom, zmuszonym się zwać — Polakami!..."

WZMIANKI KRONIKARSKIE.

„Warszawskie Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości“ zamknęło trzeci rok najszerszego poparcia godnej działalności, zmierzającej do zachowania pamiątek historycznych naszego kraju.

Ostatnie sprawozdanie zarządu wymienia cały szereg prac podjętych lub ukończonych już w roku sprawozdawczym:

Wzięto pod swą opiekę kościół starożytny w Bąkowie (pow. łowicki), który miano zburzyć, aby budować nowy. Zapobieżono temu przez postanowienie zachowania presbiterjum i zakrystji.

Zbadano stan ruin pałacu biskupów płockich z w. XVII w Broku (pow. ostrowski).

Zbadano wartość artystyczną i archeologiczną kościoła w Brzeźnicy (pow. kozieniecki) i wyrażono zgodę na przebudowę.

Zapobieżono niepożądanemu powiększeniu kościoła z XIV w. w Chylicach, posiadającego wyjątkową wartość archeologiczną.

Rozpatrzono projekt przebudowy kościoła w Ciechanowie.

Prowadzono w dalszym ciągu roboty przy restaurowaniu ruin zamku w Czersku: uzupełniono przypory baszty wjazdowej, spojono szpary w ścianie baszty, podmurowano ściany i doprowadzono do porządku wierzchnie otwory strzelnic.

Zajęto się projektowanem rozszerzeniem kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze i postanowiono zbadać sprawę na miejscu, wespół z konserwatorami krakowskimi.

Rozpatrzono projekty restauracji kościołów: w Głogowcu (w. XVI), w Izbicy, Kaliszu, Klwowie (pow. opoczyński), Kłóbce (pow. włocławski), Kłomnicach, Krożach, Łowiczu (restauracja kolegjaty i powiększenie kościoła św. Ducha), Miedniewicach, Mstowie, Ossjakowie, Piątku, Pułtusku, Smogorzowie, Sobocie, Wąwolnicy — wszędzie zbadano stan kościołów, porobiono odpowiednie studja, wydano opinje o robotach rozpoczętych i planach, udzielono rad i wskazówek.

Poza tem zbadano szereg zabytków i opracowano odpowiednie referaty, a więc zbadano kościół z XIII w. w Imielnie (pow. jędrzejowski), kościołki drewniane w Koźle (pow. brzeziński), w Olbierzowicach (pow. sandomierski), w Postoliskach (pow. radzymiński), Siniarzewie (pow. nieszawski) i Szreniawie (pow. miechowski), dalej zbadano cmentarzysko przedhistoryczne w Łękach (pow. kutnowski), przeprowadzono badania przed rozpoczęciem restauracji zamku w Pabjanicach, podjęto studja nad zamkiem w Pieskowej Skale, wydano opinję w sprawie ozdobienia kościoła w Raszynie, zajęto się robotami restauracyjnemi przy kościele św. Jakóba w Sandomierzu, które pod kierunkiem p. J. Wojciechowskiego posunęły się znacznie i podniosły wielce historyczną świątynię; rozpoczęto studja nad zwaliskami zamku w Sochaczewie; przystąpiono do szczegółowego projektu potrzebnych przeróbek pięknego, a dziś wielce zaniedbanego kościoła w Sulejowie; zajęto się uratowaniem starożytnego kościoła drewnianego w Tomaszowie Lubelskim; poczyniono kroki do rozciągnięcia opieki nad wieżą t. zw. arjańską w Wojciechowie (pow. puławski) i wreszcie wydano opinję o projektach budowy nowych kościołów w Mąkoszynie i Siniarzewie (pow. nieszawski).

Poza tem Towarzystwo brało czynny udział w restauracji świątyń warszawskich: odbyto szereg narad w sprawie prowadzonych robót restauracyjnych przy kościele N. P. M. na Nowem-Mieście; udzielono wskazówek podczas prowadzenia robót restauracyjnych w kościołach po-paulińskim i po-pijarskim oraz rozpatrzono referat o dokonywanej restauracji kościoła św. Krzyża.

W pracy tej, prowadzonej przez wydział architektoniczny, dzielną pomoc niósł wydział malarstwa i rzeźby. Rozpatrywano projekty polichromji dla kościołów, badano i odnawiano freski, badano obrazy i t. d. — prac tych dokonano wiele.

Niezależnie od tego zwołano konferencję konserwatorów, która, złożona z wybitnych specjalistów, pod kierunkiem prof. M. Sokołowskiego, powzięła szereg obchodzących szerszy ogół postanowień.

Jednocześnie postanowiono zrobić spis zabytków w kraju, aby ułatwić sobie nad niemi pieczę wobec projektowanego wywożenia cenniejszych pamiątek z kraju.

Staraniem zarządu wmurowano w r. sprawozdawczym dwie tablice pamiątkowe w Lublinie, na domach, w których ongi mieszkali: Wincenty Pol i Sebastjan Klonowicz (Acernus). Poza tem liczne dary wzbogaciły zbiory Towarzystwa.

W zarządzie Towarzystwa pracują obecnie pp.: Kazimierz Broniewski, Zygmunt Glogier, Władysław Korotyński, Tadeusz Korzon, Edward hr. Krasiński, Aleksander Kraushar, Erazm Majewski, Władysław Marconi, August Popławski, Włodzimierz Powichrowski, Rajnold hr. Przezdziecki, Hugon Seydel, ks. kan. Hipolit Skimborowicz, Kazimierz Skórewicz, Konstanty Wojciechowski, Henryk Fukier, Karol Jankowski, Marjan Kuczyński, Leopold Meyet, Eligjusz Niewiadomski, Artur Oppman (Or-Ot), Zygmunt Otto, Zenon Przesmycki (Miriam), Czesław Przybylski, Mieczysław Rulikowski, Kazimierz Stefański i Józef Zaborski.

× Rodzina głośnego ongi malarza Michała Stachowicza (1768—1835) przywiozła do Lwowa na sprzedaż resztę malarskiej spuścizny tego artysty i jego syna Teodora Baltazara. Spuścizna ta, która się składa z 500 szkiców, rysunków i obrazów, ma przejść na własność muzeum miejskiego we Lwowie, o ile Kraków nie zechce skorzystać z okazji kompletowania dla swego muzeum kolekcji dzieł tego par excellence krakowskiego malarza-historyka z epoki powstania Kościuszkowskiego.

× Komitet „Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem“ rozesłał następującą odezwę:

„W grudniu r. b. upływa pół wieku od chwili założenia w kraju naszym „Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem“. Komitet Towarzystwa na wniosek grona swych członków poczuwa się do obowiązku zapoczątkować upamiętnienie roku jubileuszowego w sposób, odpowiadający znaczeniu tego okresu dziejowego w rozwoju ojczystej sztuki plastycznej i w tym celu zamierza: 1) urządzić wielką wystawę dzieł sztuki, oraz szereg wystaw retrospektywnych; 2) zakupić do galerji Towarzystwa kilka dzieł wybitnie artystycznych; 3) zebrać odpowiedni fundusz na stypendjum jubileuszowe; 4) wydać dla członków premjum pamiątkowe, przewyższające wartością swoją premja dotychczasowe (wielka barwna reprodukcja obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“) i t. p.

Urzeczywistnienie tych projektów wymaga specjalnego funduszu, którym Towarzystwo nie rozporządza. I dlatego Komitet w myśl art. 32 lit. g. ustawy zwraca się do ofiarności społeczeństwa, gorąco prosząc każdego, komu leży na sercu uświetnienie chwili wielkiej wagi w naszym rozwoju kulturalnym, o poparcie usiłowań Komitetu przez złożenie na ten cel dowolnej ofiary“.

× W warszawskim Teatrze Wielkim rozpoczął się sezon opery polskiej pod kierownictwem pp.: S. Metaksiana i M. Lewickiego. Przedstawień będzie 20. Repertuar wypełnią: „Halka“, „Hrabina“, „Straszny dwór“, „Aida“, „Wanda“, „Eugenjusz Onegin“, „Chopin“ i inne. Dyrygować będzie p. Bernardi. Pomocnikiem jego będzie p. Śledziński. Do udziału w wykonaniu zapowiedzianych oper zaproszono panie: Zboińską, Bogucką, Tracikiewiczównę, Piryńską, oraz pp.: Myszugę, Leliwę, Łowczyńskiego, Brzezińskiego, Ostrowskiego i innych. Dyrekcja teatrów udziela na ten czas imprezie naszej najzupełniej darmo sali teatralnej, dekoracyj, kostjumów, światła, oraz decyduje się w razie potrzeby pokryć deficyt do wysokości 3,000 rb.

× Krakowska „Komisja teatralna“, obradując z powodu upływu kontraktu dzierżawy w r. 1911, uchwaliła przedłożyć radzie miasta wnioski co do rozpisania konkursu na dalszą dzierżawę.

Dyr. Solskiego wezwano, aby z powodu obchodu grunwaldzkiego zastrzegł u p. Hellera, dzierżawcy letniego sezonu operetkowego, 3 dni na przedstawienia odpowiadające uroczystości grunwaldzkiej, oraz jeden wieczór na dochód szopenowski w drugiej połowie czerwca r. b.

× Zarząd Towarzystwa popierania sceny polskiej w Wilnie podaje do wiadomości, iż poszukuje doświadczonego dyrektora przedsiębiorcy, któryby zechciał zorganizować trupę polską dla teatru miejskiego w Wilnie i prowadzić teatr na swój rachunek własny. Wszelkich wiadomości o warunkach i ewentualnej pomocy, na jaką liczyć może nowy dyrektor teatralny, udziela prezes Towarzystwa Popierania Sceny Polskiej w Wilnie, adw. przys. Maksymiljan Maliński, Wilno, ulica Nowo-Chersońska № 5.

WZMIANKI BIBLIOGRAFICZNE.

× Otrzymaliśmy następujące książki:

Wincenty Lutosławski.—„*Ludzkość odrodzona—Wizje przyszłości*". — Warszawa. 1910.—Nakład Gebethnera i Wolffa.—Kraków: G. Gebethner i S-ka.—Stron 314—Cena: 1 rb. 60 kop.

(Od wydawców nalepiono na okładce książki następującą wzmiankę orjentacyjną dla czytelnika: „Autor korzysta w tem dziele z rozległego doświadczenia swego, zebranego w podróżach i badaniach, aby ukazać czytelnikowi prawdopodobny obraz stosunków ludzkich w niezbyt dalekiej przyszłości, po gwałtownych wojnach między zaborczemi państwami a koalicyą narodów, domagających się powszechnego uznania praw narodowości i przekształcenia wewnętrznego ustroju państw, a także stosunków ekonomicznych i politycznych, zgodnie z wymaganiami narodowych potrzeb. Przedstawia nam nieuchronne upokorzenie Prusaków, okupacyę Prus przez międzynarodowy komitet, złożony z Duńczyków, Francuzów i Polaków, jako głównych, przez Prusy dotąd uciskanych narodów. Opowiada o koniecznym powrocie Żydów do Palestyny i energii, którą tam rozwiną w handlu świętościami, pomimo swego nawrócenia na chrześcijaństwo. Przepowiada odrodzenie Francyi i początek ery słowiańskiej, w ciągu której nasz naród będzie miał wielkie powołanie do spełnienia. Najobszerniej traktuje o przemianie, jaka nastąpi w stosunkach handlowych i przemysłowych, polegającej na powszechnej decentralizacyi handlu i przemysłu. Daje też oryginalny obraz środków komunikacyi przyszłości, różniący się zasadniczo od wszystkich dotychczasowych w tym zakresie pomysłów. Przewiduje ogromne roboty międzynarodowe, prowadzące do ujednostajnienia klimatu na ziemi i przenoszenia nadmiaru ciepła ze sfer gorących do krajów północnych. Podaje też środki, już obecnie wszędzie możliwe, które mogą ten rozwój przyśpieszyć, i proponuje nowy typ instytucyi, zwanych kuźnicami, w których potęga świadomości narodowej, przez wybranych pracowników pielęgnowana, służyłaby dla przygotowania broni duchowej w walkach nadchodzących. Całe dzieło daje wogóle ponętny obraz lepszej przyszłości, wskazując zarazem drogi, do niej wiodące").

Tadeusz Grabowski.—„*Juliusz Słowacki—Jego żywot i dzieła na tle współczesnej epoki.*"—Tom pierwszy.—(Spis rzeczy: 1) Epoka i człowiek. 2) Pierwsze lata. Zarody mistycyzmu. 3) Lata uniwersyteckie. Pierwsze utwory. 4) Nowe pomysły. Wzmaganie się pessymizmu. 5) Dramaty romantyczne. Powieść narodowa. 6) Liryka patryotyczna Wyjazd z Warszawy. 7) Wrażenia podróżnika. Powrotna fala pessymizmu. 8) Samotność genewska. Wzmożenie się twórczości. 9) Dążenia do nowej sztuki. Nowe dramaty; 10) Nowy poemat. Wrażenia rzymskie. 11) Podróż na Wschód. Obudzenie się religijności. 12) Mistyczny symbolizm. Chrystusowy poemat.)—Kraków 1909. Nakładem autora.—Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki—Stron 326—Cena: 1 rb. 60 kop.

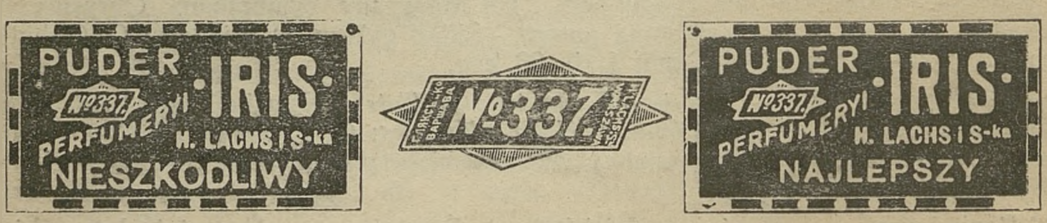
Tadeusz Miciński.—„*Nietota—Księga tajemna Tatr*"—Książkę zdobił Kazimierz Stabrowski. Warszawa: Gebethner i Wolff.—Kraków: G. Gebethner i S-ka. — Nakładem „Kasy przezorności i pomocy warszawskich pomocników księgarskich".—Stron 487. Cena: 2 rb.

Bezimienny — „*Pieśń uwodziciela*". — Powieść. — „Nowości Literackie" Tom XXXIII. — Warszawa 1910. — Wydawnictwo księgarni St. Sadowskiego. — Stron 199.

Czesław Łukaszkiewicz.—„*O Jasiu i Marysi*". — (Treść: 1) O Jasiu i Marysi. 2) Dziad. 3) Jak szkółkę święcili).—Lwów 1910. — „Księgarnia Polska" B. Połonieckiego.— Warszawa: E. Wende i S-ka (T. Hiż i A. Turkul).—Stron 66.

Aleksander Dumas (ojciec)—„*Karol Szalony*". Powieść historyczna. — Tom pierwszy z 12-ma illustracyami.—Miesięcznika „Ciekawe Powieści" № 3.—Redaktor: Artur Oppman. Warszawa 1910.—Nakład Gebethnera i Wolffa—Kraków: G. Gebethner i S-ka — Stron 191. — Bezpłatny dodatek do № 12 go „Tygodnika Illustrowanego".

„*Sfinks*". — Miesięcznik Literacko-Artystyczny i Naukowy pod redakcją Władysława Bukowińskiego. — Zeszyt 27. — Warszawa, Marzec 1910. — Stron 148.—Cena rb. 1.



ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: MARSZAŁKOWSKA 125.

Redaktor odpowiedzialny: Piotr Ambroziewicz. Wydawca: Józef Krobicki.

Druk Piotra Ambroziewicza, Warszawa, Warecka 5.